
DZIŚ i JUTRO
DWUTYGODNIK.
Rok II.
1. Czerwca 1926.
Nr. 11.
S. KALICKA.

ŁAMIGŁÓWKI ✻ SZARADY.

ŁAMIGŁÓWKA PRZYSŁOWIOWA

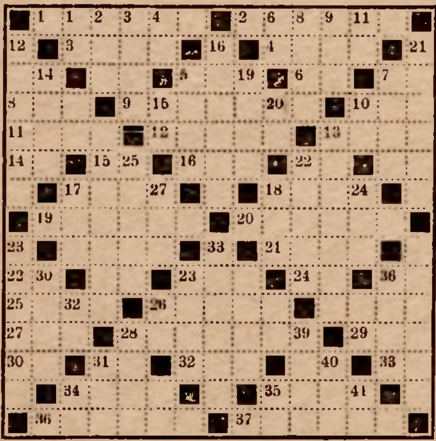
(ułożyła Popielówna).

Poniżej podane litery ułożone w porządku alfabetycznym, należy przestawić i rozdzielić na poszczególne wyrazy w ten sposób, aby otrzymać z nich znane przysłowie.

a, a, a, a, c, d, e, e, g, i, i, l, ł, m, n, n, o, o, o, o, p, p, r, s, s, s, t, y, z, z, z, ż.

ŁAMIGŁÓWKA KRZYŻYKOWA

(ułożyła „Cisza").



Wyrazy czytane poziomo:

1) Tytuł panującego w Azji. 2) Konieczny na lokomotywie. 3) Mleko po francusku. 4) Cesarz rzymski (z czasów prześladowania chrześcijan). 5) Zabawa. 6) Zaimek osobisty. 7) Nuta. 8) Zwierzę z rodziny psów. 9) Owad z rodziny szarańczaków. 10) Skuteczny środek na muchy. 11) Imię męskie. 12) Miasto w Tatrach. 14) Jedna z kart do gry. 15) Rok po francusku. 16) Obuwie. 17) Gromada z kręgowców w liczbie pojedyńczej. 18) Morskie zwierzątko ssące, żyjące na biegunie północnym. 19) Ozdoba do kapeluszy. 20) Zbiór praw. 21) Znajduje się przeważnie w klasztorze. 22) Przyimek francuski. 23) Choroba. 24) Imię żeńskie zdrobniale fonetycznie. 25) Imię żeńskie zdrobniałe. 26) Miasto w Małopolsce. 27) Infinitivus czasownika łacińsk. 28) Znajduje się po klasztorach i dworach. 29) Organ wzroku. 30) Przyimek. 31) Nuta. 32) Zdarza się przy piłce nożnej. 33) „I" w języku martwym. 34) Znajduje się w rzece. 35) Imperativus czasownika. 36) Zawód. 37) Infinitivus czasownika.

Wyrazy czytane pionowo:

1) Mieszkanie owadów. 2) Szmat ziemi. 3) Gatunek materji. 4) „I" w języku martwym. 6) Rok po francusku. 7) Imię żeńskie zdrobniałe. 8) Przyrząd służący do pojazdu. 9) Rodzaj papugi. 11) Zaimek pytający. 12) Bogini rzymska. 13) Zdrobniała nazwa owocu. 14) Zwierzę domowe. 15) Zaimek łaciński. 16) Imię męskie zdrobniałe. 17) Pieśniarz polski. 18) Energja. 19) Służy do korespondencji. 20) Przyimek francuski. 21) Inaczej orkiestra. 22) Służy przy odlewie czegoś. 24) Skrót filmowy towarzystwa handlowego. 25) Imperativus czasownika. 27) Trzy jednakowe spółgłoski. 28) Ruch morza. 29) Morskie żyjątko galaretowate. 30) Urodzona po łacinie. 31) Służy do pieczętowania. 32) Wzór na pierwiastek chemiczny (metal). 33) Nazwa okręgu w Szwajcarji. 36) Służy do pakowania. 37) Niewolnik spartański. 38) Miara powierzchni. 39) Służy do grania. 40) Inaczej mnogość. 41) Zaimek osobisty.

TREŚĆ Nr. 11-go.

Ze względu na nowe przepisy pocztowe, uprzejmie prosimy o odnowienie przedpłaty na II-gie półrocze **przed 1. lipca.**

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Kwartalnie 3·— zł, półrocznie 5 zł 50 gr, rocznie 10 zł. — Za przesyłkę egzemplarzy wydanych przed złożeniem opłaty, dolicza się 5 gr od egzempl. Dla prenumerujących większą ilość egzempl., do każdych 10-iu egzempl. dołącza się 11-ty bezpłatnie. Przedpłatę nadsyłać do Administr. „Dziś i Jutro", **Kraków, ul. Starowiślna 3.** Konto P.K.O. 404.930.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Julja Felicja Bronikowska.

Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie.

DZIŚ I JUTRO

PISMO DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

ROK II. 1. CZERWCA 1926. № 11.

CHRYSTE KRÓLEM NAM BĄDŹ!

(MODLITWA ZA OJCZYZNĘ).

Polskę smutek, ból jakiś ogarnął głęboki...
Trwożny bezwład! — Naród drży gdyby w poniewierce
Złych sił... Smucić się zda słońce, gwiazdy, obłoki...
Chryste! Wszak widzi to, czuje Boskie Twe serce!

Ratuj więc lud Twój — litosny Ojcze nasz — Boże!
Za Matki Twej przyczyną — słysz Polski błaganie!
Klęsk widma, bólu i smutków odsuń to morze!
Jezu Chryste rządź nami! Króluj nam o Panie!

Grzechu jady z serc wypleń — a wznieć znicz miłości!
W bojach o dusz czystość daj męstwo — z niebios siły!
Serce Twoje Boskie w nas niechaj wiecznie gości —

By dla Ducha-Wieczności serca polskie żyły!
Imię Twoje hasłem niech będzie miast i włości!
Ojczyźnie wróć zgodę, ład, szczęście — pokój miły!

Włodzimierz Ogończyk-Godziszewski.

W CIĘŻKIEJ CHWILI.

„Nie racz pamiętać Panie na występki nasze, ani rodziców naszych i racz nie karać nas za grzechy nasze".
(*Psalmy Pokutne*).

Stała się rzecz straszna, której wspomnienie samo krew ścina w żyłach.

Majestat Rzeczypospolitej znieważony — Jej prawo złamane — ulice Warszawy zalane krwią — bratnią krwią. Ci, którzy niedawno bohatersko walczyli w obronie Ojczyzny, podnieśli oręż przeciw sobie...

Wolałabym ukryć przed wami to, co się stało, rzucić zasłonę na tę bratobójczą walkę, by jej nie widziały w zaraniu życia oczy wasze, by gorycz bólu strasznego nie zalewała młodych serc waszych.

Nie leży to niestety w ludzkiej mocy. Musicie z całym narodem, z całem społeczeństwem cierpieć nad tem, co zaszło.

W mękach cierpienia, jak żelazo w rozżarzonym piecu, hartować się winny dusze ludzkie. A im młodsze i czystsze tem łacniej hart ten winny imać. Należy więc dziś, po świeżem cierpieniu, gdy rana jeszcze krwią ocieka, poważnie zastanowić się i pomyśleć, co wywoływa najwięcej nieszczęść w świecie, co wywoływa kłótnie i zamieszki tak wśród poszczególnych ludzi, jak i wśród społeczeństw. Jakie to uczucie zdolne jest rzucić ludzi wzajem przeciw sobie. — Zgodzimy się pewno wszyscy, że uczuciem tem potwornem, tym jadem zatruwającym dusze ludzkie jest zawiść i pycha.

Trzeba zatem znaleźć, trzeba wydobyć z duszy własnej inne zbawcze uczucie i przeciwstawić je tamtym.

Takiem błogosławionem uczuciem jest *Miłość*.

Zbawiciel świata, konający na krzyżu, do którego przybiła Go zawiść złączona z nienawiścią, modlił się i prosił Ojca o przebaczenie dla krzyżujących Go. Modlitwa ta, to ostatnie Jego przedśmiertne przykazanie dane ludziom. Miłość, która buduje, która łączy ludzi, niesie pogodę i jasność duszom naszym, daje wyrozumiałość dla bratnich win, łączy dłonie do zgodnej pracy dla ogólnego dobra.

Miłość ta do Was, dziewczątka młode, zwraca obecnie myśl moją. Przeżywamy chwile straszne. Odzyskaliśmy największy skarb jaki Stwórca dał ludziom. — Mamy Wolną Ojczyznę, ale tym skarbem cieszyć się nie umiemy, nie umiemy ocenić go należycie. Zamiast pracować zgodnie nad zabezpieczeniem naszej wolności, nad utrwaleniem i wzmocnieniem wątłych sił kraju, podzieliliśmy się na partje, stronnictwa i obozy. Każde z nich przedewszystkiem o tem myśli, by ująć władzę, by zdobyć przywileje, dostojeństwa, a jeśli nie fortunę, to bodaj jakieś odznaczenie.

Mamy Ojczyznę, lecz w sercach naszych zagasł ogień miłości do Niej — zanikło poszanowanie prawa, poczucie obowiązku.

Grzeszni jesteśmy wszyscy i pełni winy, przepomnieliśmy słów wieszcza:

— — — — — — —
„Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną
Tą, co nigdy nie skalana"!

Młodzież zwłaszcza, Wy, które dopiero w życie wchodzicie, winnyście słowa te zawsze mieć w pamięci. Skończą się niedługo wasze beztroskie, młode lata. Wejdziecie w życie, staniecie przy warstacie pracy społecznej i obowiązku. Niechże dusz waszych nie truje swym jadem zazdrość i nienawiść, niech nie kala nigdy prywata. Prawdą i cnotą idźcie przez życie, uczciwe i czyste przeciwstawiajcie się temu co nikczemne. Zwalczajcie tych, co osobiste cele mają tylko na pamięci i sprawy publiczne własnym poświęcają. Zwalczajcie zło, to jest obowiązkiem waszym, ale nie potępiajcie nikogo. Pamiętajcie, że ludzie nietyle są źli ile ciemni. Często czynią zło nie rozumiejąc tego. Nie budźcie więc nienawiści do nikogo i same strzeżcie się tego uczucia.

Polska musi być wolną i potężną. Nie dojdziemy zaś do tego, jeśli nie ukochamy Jej całem sercem, jeśli dla Jej dobra nie zapomnimy o wszelkich osobistych korzy-

ściach, jeśli nie staniemy się karnemi i miłującemi dziećmi wspólnej Matki.

A miłować ją ten tylko potrafi, kto o sobie zapomnieć umie, kto tak opanuje duszę własną, że uczyni ją niewolnicą Ojczyzny.

Taką miłość winna mieć młodzież nasza, zwłaszcza żeńska. Mówią, że zadaniem kobiety jest nieść ulgę cierpiącym, leczyć rany, bóle, że zaś najcięższym bólem jest „narodu duch zatruty“, więc wielką miłością należy koić bóle społeczne i narodowe, być złotem ogniwem łączącem roztargane dziś części narodu i społeczeństwa. Gdy to uczynicie, zlituje się Najwyższy i karać nas nie będzie za grzechy nasze, ani rodziców naszych — i Polska szczęśliwą się stanie! *M. R.*

CERAMIKA GRECKA.

Plemiona doryckie, które zajęły Grecję około roku 1000 przed Chr., przyniosły z sobą sztukę, o wiele pierwotniejszą, aniżeli wysoka kultura mykeńska. Pod ich wpływem zapanowuje w garncarstwie zdobnictwo linijne, geometryczne, przyczem naczynia przeładowane są zwykle ornamentem, aż do zbytku. Nawet postacie ludzkie rysowane są w dziwaczny, geometryczny sposób, z trójkątem np. zamiast głowy. Scenami figuralnemi, wyobrażającemi



Ceramika grecka.



Ceramika grecka.

obrzędy pogrzebowe, zdobiono wielkie, półtora-metrowej nieraz wysokości, dzbany, umieszczane na grobach, jako pomniki.

Ale już na początku VII w. bujny prąd poszukiwania nowych form ożywia sztukę na całym obszarze Grecji, powstaje wówczas mnóstwo ślicznych kształtów naczyń przeróżnego użytku: dzbanów, amfor, kraterów, czar, kubków itd... Naczynia te, jak wogóle całe garncarstwo greckie, charakteryzuje zupełny brak polewy czyli szkliwa, a także doskonały rodzaj miałkiej gliny i staranne bardzo wykonanie. Jasne, żółte tło gliny wypalonej ozdobione jest malowanemi czarno, rozlicznemi postaciami i bajecznemi potworami. Bujny, mitologiczny świat zaludnia te wazy: bóstwa, sfinksy, centaury i chimery.

W VI w. na czele wytwórczości ceramicznej stoją Ateny i wyroby ateńskie tak się podobają, że rozsyłane są daleko: do Italji, Sycylji, Krymu... Ateny używają gliny, wypalającej się czerwono, i to czerwone tło naczyń zdobione jest, jak dawniej postaciami, malowanemi czarnym werniksem; mniej już jest jednak przeładowania, mniej bajecznych potworów i ornamentacja w większej harmonji z kształtem naczynia. Rysunek, choć nieraz jeszcze niezgrabny, posiada dużo czarującego wdzięku naiwności. Czarne te sylwetki uwydatnione są żłobionym konturem i żłobionemi lekko rysami twarzy i fałdami szat; gdzieniegdzie także ożywione dodatkiem białej lub fjoletowawej barwy.

Wiek V. to czas rozkwitu sztuki greckiej, w architekturze, rzeźbie, poezji... I ceramika osiąga wówczas najwyższy szczyt swej piękności. Wprowadzone są pewne zmiany do or-



Ceramika etruska.

namentacji naczyń. Całe tło powleczone bywa czarnym werniksem, postacie zaś odsłaniają czerwoną barwę gliny, przyczem rysy i szczegóły ubrania domalowywane są pendzlem. Rysunek staje się przez to żywszy i bardziej wyrazisty a i użytkowo naczynia na tem zyskują, bo czarna powłoka werniksu zmniejsza ich porowatość.

Czarem tych naczyń jest kształt ich celowy a wykwintny, o linjach zawsze pełnych harmonji, choć w kształtach panuje wielka rozmaitość. Ornamentacja w przedziwny sposób dostosowana jest do linji naczynia. Rysunek stał się pewny i subtelny, postacie ujęte są syntetycznie, z cudowną prostotą, co niezwykle przyczynia się do ich dekoracyjności. Wyobrażają one już nietylko sceny z mitologji, ale i z bieżącego życia, a więc uczty, igrzyska, zajęcia domowe, wojskowe itd.

Inny jeszcze rodzaj naczyń rozpowszechnia się w V. wieku, o tle, w części lub w całości pokrytem białą, wapienną powłoką, bardzo cieniutką. Na tem białem tle malowane są wielobarwnie postaciowe ornamenty. Szczególniej wielkie dzbany, ustawiane na grobach jako pomniki, zdobione są w ten sposób. Naczynia te interesujące są w historji sztuki i z tego także względu, że dają niejakie pojęcie o freskowem malarstwie greckiem, na którem prawdopodobnie ornamentacja ich i technika się wzorowała.

W IV. i III. w. rozpowszechnia się zamiłowanie ozdabiania naczyń rzeźbioną ornamentacją, zwykle złoconą, naśladującą naczynia metalowe. Jest-to już pewien upadek sztuki ceramicznej, niknie poprzednia harmonja. W dwu ostatnich wiekach przed naszą erą Etrurja daje piękne wyroby ceramiczne z doskonałej czerwonej gliny, pokrytej ciemno-czerwonym werniksem z ornamentem rzeźbionym. Rozpowszechniają się też one nietylko w Rzymie, lecz we wszystkich krajach, podległych jego wpływowi. Rzym mało miał upodobania do wyrobów z gliny, używając głównie naczyń ze szkła lub metalu. Nie wytworzył też żadnych wyróżniających się form ceramicznych, za to wyroby ze szkła doprowadził do prawdziwej doskonałości.

J. Brzeska.

PODANIA LUDU NASZEGO Z FLORĄ POLSKĄ ZWIĄZANE.

W onych dawnych, bardzo dawnych czasach, kiedy to jeszcze Chrystus po ziemi chodził, rodziła ona plony tak obfite, że *kłos zbożowy* od ziemi aż po wierzchołek ziarnem był obciążony. Ale niestety ludzie zhardzieli od bogactwa i pomyślności, jaką im bogate żniwa przynosiły, i marnowali dary Boże, chleb szary na śmietnik nieraz wyrzucając i białe placki nad niego przenosząc.

Dla biedaków bezrolnych mieli zaś tak nieużyte serca, że im jedynie okruchy z pod ławy zbierać dawali.

Patrzał na to Zbawiciel i czekał — czekał ludzkiej poprawy. Gdy jednak nie przychodziła, sprawił Swą mocą, że się nagle kłosy już dojrzałe kurczyć poczęły. Opadało z nich ziarno, źdźbło słomy widniało coraz dłuższe, a ludzie patrzyli na to bezradnie, zatrwożeni, widząc już w dali nadchodzącą śmierć głodową.

Ulitowała się nad nimi Matka Boża i jęła błagać Syna, by choć trochę ziarna na kłosach pozostawił. Więc Chrystus — chcąc spełnić prośbę Przenajświętszej Panny, pozwolił Jej uratować tyle zbożowego plonu, ile go dłonią ogarnie. Boża Rodzicielka zdołała uchwycić zaledwie czubek kłosa i dlatego dziś zboże na długiej łodydze słomianej tylko trochę ziarna u wierzchołka nosi.

Podwójny kłos zboża wróży szczęście; wróży je też i *czterolistna koniczyna*.

O *bylicy*, którą się dziewczęta w noc św. Jana przepasywały, śpiewają po wsiach:

„Za stodołą bylica,
Za bylicą pszenica,
Za pszenicą biały kwiat:
Przyjdźże Jasiu, jeśliś chwat".

Listeczki *ruty* wyrosły z kropel krwi, które spadały z czoła Zbawiciela, gdy szedł na Golgotę. Wianki ruciane, puszczane na wodę, wróżą dziewczętom, kiedy zamąż pójdą. Śpiewają też o nich:

„Nasieję ja ruty w nowym ogrodzie.
Hej, mocny Boże, w nowym ogrodzie.
Uwiję ja trzy wianeczki, puszczę po wodzie.
Hej, mocny Boże, puszczę po wodzie".

Gdy dziewczyna zamąż nie szła i już starzała, to mówiono o niej, iż „posiała sobie rutkę".

Rozmaryn natomiast był zawsze używany na wianki dla panny młodej. Pełno też o zielu tem wzmianek w poezji ludowej. Wesoło śpiewa o niem przed ślubem dziewczyna:

„Hej, zgóry, zgóry
Jadą Mazury!
Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wiezie, wiezie mi wianeczek
Rozmarynowy!"...

Kiedy zaś niemiłego zalotnika odprawić chciano, wtedy podrzucano mu do izby *grochowy wieniec*, lub przyczepiano mu z tyłu do kolasy. Niefortunny konkurent czytał w grochowinach nieodwołalny wyrok odmowy i był zmuszony poniechać zabiegów o rękę dziewczyny.

Ziarnom zaś *grochowym* przypisywano moć niezwykłą. Kto je spożył naczczo — ten zdobywał siłę urzekania innych.

Do *róży* i do *lilji* przyrównywują najczęściej pieśni ludowe młodą, piękną dziewczynę:

„Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Jak rożany kwiat"...

mówi jedna z tych pieśni. Inna zaś śpiewa o dziewczynie opuszczonej:

„Stanęła, jak biała lilja przy drodze".

Do lilji też przyrównywa lud sierotę, co stoi:

„Zapłakana, jak biała lilja,
którą wiatr powija".

Kwiat paproci — to pewna zapowiedź szczęścia i skarbów nieprzebranych. Znaleźć go trudno, bo kwitnie tylko raz w roku, w noc ś-to Jańską, a złe siły bronią doń przystępu.

Razu pewnego wpadł on do chodaka staremu wieśniakowi, który od trzech dni napróżno krowy zabłąkanej w lesie szukał. Biedak, znużony, nie domyślał się, że ma cudowne ziele w obuwiu. Odnalazł jednak straconą krowę i dowiedział się, gdzie leżą nieprzebrane skarby, po które tylko ręką sięgnąć należy, by je zdobyć. Ponieważ go jednak coś w chodaku uwierało, więc wytrząsnął go, a utraciwszy w ten sposób rozkwitłą paproć, stracił i świadomość onych nieprzebranych skarbów. Odniósł tę tylko jedyną korzyść, że z zabłąkaną krową powrócił do domu.

Poza paprocią są inne jeszcze zioła, cudowną moc posiadające. *Trójziele*, za morzami rosnące, leczy wszystkie choroby. *Lubystek* daje

wzajemność i szczęście w miłości. Toż samo zapewnia i *nasiędrzał*, o którym dziewczęta śpiewają:

„Nasiędrzale, rwą cię śmiele
Pięciom palicami, szós'tą dłonią:
Niech się za mną chłopcy gonią!
Płot, nie płot! wszystko wskok“!

Naogół zaś wszelkie zioła i kwiaty w Kwietnią niedzielę i w Boże Ciało rade przysłużyć się człowiekowi. Rwane do palm i na wianuszki, szepcą cichutko:

„Święć i mnie. Co mogę, to pomogę“!..

Lipa była ulubionem drzewem w Polsce. Ona ocieniała nasze dwory. Ona nieśmiertelnej pracy Jana Kochanowskiego dopomagała, cienia chłodzącego w dnie skwarne mu użyczając. Pełno jej też w piosenkach ludowych.

„Po lipowym moście
Jadą, jadą goście“.

Po lipowym też moście uciekać musi od swej dziewczyny Jasieńko, którego zły starosta goni.

Jakaś bardzo żądna tańca matka śpiewa sobie wesoło:

„Kołysz mi się, kołysz, kolibeczko z lipki,
A ja pójdę tamoj, gdzie brzękają skrzypki“.

Obok lipy *jawor* i *kalina* często występują w poezji ludu naszego.

„A na onej górze,
Przy zielonym sznurze
Dwoje drzewa tam stoi:
Jedno jaworowe,
Drugie kalinowe,
A oboje zielone.
A pod jaworowem nadobny kochanek
Szabeleczką wywija.
A pod kalinowem nadobna kochanka
Chustkę złotem wyszywa.

O *leszczynie, osice* i *jarzębinie* mówią liczne legendy, z postacią Zbawiciela i ze wspomnieniem życia Jego związane. Według jednych, osika drży ciągle, od czasu jak Judasz, nękany wyrzutami sumienia, powiesił się na niej. Według innych, zbrodniarzowi przyniosła śmierć haniebną jarzębina i dlatego owocu jej nikt nie jada. Osika zaś drży, gdyż przejęła w swe gałązki śmiertelną trwogę Zbawiciela, który w Ogrodzie Oliwnym, krwawym potem oblany, oparł się o nią w godzinie przedzgonnej męki.

Leszczyna — to w wierzeniach ludu dobry, poczciwy krzew. Pod jej gałązkami nisko i szeroko rozłożonemi, znalazła schronienie Przenajświętsza Panienka z maleńkim Jezusem, gdy przed siepaczami króla Heroda umykali. Owoc jej pożywnego i smacznego pokarmu dostarcza. Ziarnka orzecha, pomiernie zażywane, polecane były od dawna w Polsce, jako środek działający dobrze na apetyt. Lud wiejski wplata je chętnie do wianków. A że na jesieni dojrzewają, stąd znane przysłowie:

„Na świętego Wawrzyńca
Idą orzechy do wieńca“.

Jabłonka w bajkach ludowych często złote listeczki i złote kwiateczki nosi, a z nich złote jabłka rodzi. Z młodego, poraz pierwszy plonującego drzewa, jabłek zrywać nie wolno — bo nie będzie ono wcale owocu dawało.

A dlaczego kwiecie rośnie na łąkach tak różnorodne i pomieszane, o tem mówi nam następująca legenda:

Chciał Pan Jezus w dniu wiosennym poobsiewać łąki kwiatami. Więc dwom aniołom kazał ułożyć w kobiałce pięknie dobrane nasienie Ale anioły pokłóciły się w drodze i w sprzeczce pomieszały nasiona. Cóż było robić? Wysypały je tak, jak były zmieszane, wszystkie razem. Od tego to czasu łąka mieni się, jak pstry kobierzec. Firletki rosną obok jaskrów, rdest przy dzwonkach. Żadnego w tem nie najdziesz ładu!

Taksamo, jak owa łąka, mieni się i wyobraźnia ludu naszego w swych podaniach i wierzeniach. Różnorodny ich nastrój i treść różnorodna. Lecz kto po tej łące z miłością kroczy, ten niejedno miłe, wdzięczne kwiecie znajdzie na niej do swojej wiązanki.

Marja Dynowska.

S W

„M A R Y J K A"

18) Powieść dla dorastających panien.

Nadeszły listy z Powienuszki. Pani Zofja serdecznie, ze współczuciem, pisała do Maryjki. Prosiła, by zechciała wrócić do nich, nie jako nauczycielka, ale już jako serdecznie kochana przyjaciółka, której powrotu oczekują wszyscy z upragnieniem. P. Seweryn też dopisał kilka słów serdecznych, pisały i uczennice i Józio. Nadszedł też krótki lecz serdeczny list od p. Stefy z Jeziornej. Jedna Nell nic nie pisała. Tłumaczyła ją p. Zofja, że śpi po zabawie, a posłaniec odchodzi na pocztę.

Maryjka odpisała p. Sewerynowej, że wraca do Powienuszki i jeśli to jej dogadza, to zostanie tam aż do października. Dłużej nie może, bo w r. b. jedzie na uniwersytet. Z wyjazdem jednak nie śpieszyła, by przeczekać okres balów, zjazdów i gwarnych zebrań.

Stało się więc inaczej, niż to sobie układał Józio. Zobaczył Maryjkę nie w Powienuszce, lecz w Wilnie, dokąd go ojciec odwiózł już jako gimnazjalistę. Rozrzewnił figlarz Maryjkę, przywożąc ogromny snop świeżych i pięknych niezapominajek.

— Mówiła pani kiedyś, że nigdzie niema tak pięknych, jak na łąkach naddźwińskich — mówił, oddając młodej nauczycielce kwiaty — wykopałem je wraz z ziemią i przywiozłem, by pani mogła ubrać niemi grób pani przełożonej.

— Nie zapomnę ci tego nigdy, Józiu — rzekła ze łzami — a możebyś chciał pójść ze mną na Rosę?

Wybrali się tam zaraz i, po ubraniu mogiły przełożonej, Maryjka zaprowadziła chłopca na grób Syrokomli i innych zasłużonych ludzi.

W parę dni potem p. Seweryn z Maryjką odjechali do Powienuszki.

— Ach, jakaś ty śliczna, Maryjko, w tej żałobie — zawołała na powitanie Nell. — Przez kokieterję, powinnaś zawsze chodzić tak ubrana!

Rzeczywiście, uroda Maryjki wysubtelniała przez te kilka tygodni. Zeszczuplała i przez to była jeszcze bardziej smukłą, cera jej stała się więcej przejrzystą, a śliczne czarne oczy pełne były wyrazu. Twarz, postać całą, uduchowiło cierpienie.

Pani Zofja nie była jednak zachwyconą wyglądem młodej dziewczyny. Niepokoiła się o jej zdrowie i zapowiedziała, że nie da jej wziąć się do pracy, póki do sił nie wróci.

Maryjka uśmiechnęła się smutno.

— Zdaje mi się — rzekła — że właśnie praca będzie tu jedynem lekarstwem — i zaraz od następnego dnia, chciała rozpocząć lekcje z Halą i Jadzią. Ale dziewczynki słuchać o tem nie chciały i matka przedłużyła im wakacje do 1-go września.

Nell z zachwytem opowiadała o zabawach, jakie się odbyły.

— W Powienuszce — mówiła — bawiliśmy się świetnie, w Jeziornej również, ale wszystko zgasło wobec pikniku.

— Może dlatego, że to była ostatnia zabawa, rzekła Maryjka.

— O nie, powiadam ci, że to było wprost cudowne. Ten korowód łodzi oświetlonych lampionami na Dźwinie, ognie sztuczne, żywe obrazy, a potem tańce! Ale, ale, muszę ci powiedzieć jeszcze o jednej niespodziance. Poza królewną śpiącą, znalazł się jeszcze i królewicz nieznany. Le prince charmant.

— Tak? — zapytała Maryjka — któż to był?

— Zgadnij, może zresztą serce twe już wie! Nie? No to już powiem: pan Jan Żarski, we własnej osobie! a widzisz, stanęłaś w ogniu.

Maryjka obiłaby naprawdę siebie, za rumieńce, które pokryły bladą jej twarz.

Nell śmiała się i dalej paplała.

— Wiesz, że on naprawdę jest bardzo przystojny. Przyjechał w przeddzień pikniku, ale, jak mówiła p. Stefa, był w najgorszym humorze i ledwo go uprosiła, by raczył przyjechać na zabawę. Nie tańczył wcale. — Postanowiłam go rozruszać i w mazurze poprosiłam wodzireja, by urządził figurę, w której damy wybierają tancerzy. Jak ci się podoba? Jeszcze się wymawiał, że nie tańczy! Postanowiłam jednak nie ustąpić. Poprosiłam go więc o przetańczenie ze mną oberka. — Rozkazy królowej są prawem, odpowiedział i tańczyliśmy też cudownie! Cała sala na nas patrzała. Wszyscy przestali tańczyć, a gdyśmy skończyli, to dali nam brawo i wołano bis! bis! — Musieliśmy powtórzyć. Ale po oberku, mój pan Jan, gdzieś się tak ulotnił, że już go do końca balu nie widziałam. Dopiero pokazał się, gdyśmy wyjeżdżały. Zapytałam, gdzie był i co robił, a on na to, że nie może mi powiedzieć, bo się zgorszę. Pewno pan spał? zaśmiałam się. — Gorzej, odparł, bo grałem w karty ze starszymi panami. — Rzeczywiście, że to oburzające, odparłam, gdybym była królową, skazałabym pana na surową karę. — Czy na zamknięcie w wieży? zapytał. — Nie, na całonocny taniec z bardzo brzydką i nie umiejącą tańczyć osobą, odparłam. Bo powiedz sama, przyjechać z granicy Azji, by spędzić wieczór przy preferansie, gdy jest taka śliczna zabawa! Trzeba być chyba dziwakiem.

Nazajutrz ów dziwak zjawił się w Powienuszce wraz z panią Stefą.

Nell powitała gości radosnym okrzykiem, Maryjka spokojnie podała rękę.

Pani Stefa serdecznym, niemym uściskiem wyraziła młodej dziewczynie całe swe współczucie, a ta wdzięczną jej była za tę subtelność.

— Wiesz Maryjko — mówiła p. Żarska — że w porę rzuciłaś ziarno oświaty w naszą naddźwińską glebę, w Powienuszce już na dobre kiełkować zaczyna, a w dwuch sąsiednich dworach, również zaczyna wykluwać się myśl szkoły.

Maryjka cieszyła się tą wiadomością, nie przypisując jednak sobie w tem żadnej zasługi.

— Niech pani tak bardzo się nie wymawia — roześmiał się p. Seweryn — bo i ja coś nie coś o tem mogę mówić. Wszak skapitulowałem wobec argumentów pani zeszłej jesieni.

— A przykład pana pociągnął innych — za-

wołała Maryjka. — Panu więc przypada największa zasługa w tej sprawie.

Pani Stefa oznajmiła, że już z mężem wyznaczyli domek na ochronkę, którą zamierzają otworzyć i prosiła Maryjkę, by jutro, wraz z Nell, zechciały przyjechać, obejrzeć budynek i omówić, jakie tam należy zaprowadzić zmiany. Chodzi mi o to, by ta narada odbyła się jutro — dodała — bo Janek nam jeszcze jeden dzień darował, a on, jako inżynier, może dać dobre wskazówki.

Maryjka zauważyła nieśmiało, że jutro może nie będzie można z powodu pilnej pracy w polu, ale Nell skoczyła do p. Seweryna i, strojąc najpiękniejszą minkę, prosiła staruszka, by jutro jej i Maryjce dał bodaj drabiniasty wóz, muszą bowiem pojechać do Jeziornej, trzeba koniecznie, żeby tam ochrona była.

— Co nie, to nie — odparł — wozu wam nie dam, ale kabrjolet do usług — dodał, patrząc na Maryjkę.

Otrzymawszy przyrzeczenie przyjazdu panien, goście chcieli wracać do domu, bo pani Stefa tłumaczyła się, że mąż sam pozostał w domu, p. Seweryn rzekł jednak, wstając:

— Włodek tak teraz zajęty, że nawet nie wie o nieobecności państwa. Siedzi pewno w polu. Wybaczcie, że pójdę za jego przykładem, a państwu radzę użyć przejażdżki po Dźwinie.

— Cudownie Sewer poradził — mówiła Nell do siedzącego naprzeciw niej w łodzi p. Jana. — Trudno o milszy spacer.

— Najzupełniej zgadzam się z panią — odparł, uderzając lekko wiosłami i poprzez jej głowę patrząc na siedzącą u steru Maryjkę.

— Co za cudny zachód słońca, patrz pan, już złocista kula chowa się w głębi wody.

— Za chwilę będzie jeszcze ładniej — odparł, zapalą się czerwienią wody Dźwiny, w ogniu staną jej brzegi.

— Pan to już widział? Kiedy?

— Nie raz i nie dwa — odpowiedział — wszak to moja kochana, rodzinna rzeka.

Nell zaczęła nucić włoską barkarolę.

— Już rzeka się pali — rzekła Maryjka.

Zachodzące słońce purpurą zalewało wodę, po której migotała złocista łuska fal.

— Patrz pan na Maryjkę — rzekła przyciszonym głosem Nell — zdaje się być syreną-wodnicą, co nas wiezie gdzieś w zaświaty.

Pan Jan dobry miał wzrok i oczy jego zwracały się wciąż ku żałobnej dziewczynie. Patrząc na nią, jak wiodła ster łodzi, modlił się w duszy, by ta dłoń drobna, zechciała ująć ster jego samotnej sadyby, by oczy te, owiane smutkiem, zwróciły się radośnie ku niemu. Nazwać ją swoją, unieść zdala od ludzi, byłoby szczytem szczęścia. Mówić jednak o niej z Nell nie chciał. Roześmiał się więc na jej słowa i rzekł, że tę nazwę już komu innemu nadał.

— Komu? — spytała Nell, robiąc naiwną minkę.

— Tej, która ma wygląd syreny, jej drobną postać, malutkie rączki i głos wabiący wioślarzy.

— Chyba ta szata zielonkawa przywodzi panu na myśl syrenę — mówiła Nell, wskazując swoją suknię.

— I oczy zielone, a zmienne, jak morska fala, szepnął, pochylając się ku niej.

Nell zrobiła minkę obrażoną, odęła trochę dolne wargi, a po chwili zadzwoniła srebrzystym śmiechem.

— Znać Petersburg — szepnęła — całkiem inny pan jest od tych wszystkich, których tu poznałam. Zaśpiewałabym coś panu, ale nie wolno.

— Czemu? — zagadnął, patrząc ku sterowi.

— Bo tu nie wszystkie języki są równouprawnione, a to są romanse cygańskie, zna je pan, porywające wprost swą melodją. Pamięta pan te cudne, białe noce kochanego Pitra? Te gaje i tę muzykę? I Nell bez słów zaczęła nucić.

— Pamiętam — odrzekł Żarski, ale ja Petersburga nie lubię, a cygańska muzyka nie przemawia do duszy.

— Tak? — to dziwne, że pan Pitra nie lubi. Bo że Sewer, Zosia, to rozumiem, ale pan?

— Kto, jak ja przepada za przyrodą, ten gmachów i murów nie może lubić. Wspaniały, bogaty jest Petersburg, ale dla mnie zawsze to więżienie.

— Czy pan jest również zaciekłym wrogiem Rosjan? — zagadnęła Nell po chwili.

— Wrogiem? Nie. Zbyt jednak różne są dusze Polaków i Rosjan, byśmy się rozumieć mogli. My kulturą naszą ciężymy ku Zachodowi, a tam jest Azja z jej często dzikimi instynktami — odparł, a widząc zdziwione oczy dziewczyny, dodał:

Dam pani tylko mały przykład. Jest nas dwuch inżynierów w kopalni, w której pracuję. Cenimy się i lubimy wzajemnie. Obu nas często żre niewypowiedziana tęsknota za krajem, rodziną, cywilizacją. Gdy taki atak tęsknicy padnie na duszę, rady sobie dać nie można. Ja ratuję się wówczas wycieczką w góry, albo pracą. Aleksander, dzielny człowiek, najlepszy kolega i zdolny inżynier „topi duszę“ w wódce. Upija się i marnuje życie. Nie możemy zrozumieć się w zupełności. To co dla mnie byłoby poniżeniem własnej godności, dla niego staje się koniecznością życiową.

Pani Zofja z drugiego końca łodzi wołała, że czas wracać do domu i łódź skręciła z powrotem. Płynęli z biegiem wody, więc pan Jan złożył wiosło i wpatrzył się wdal.

Przy kolacji Żarski opowiadał o pracy w kopalniach, o życiu swem na Uralu. Wspomniał o tęsknocie do kraju.

— Niech mi pan wybaczy, p. Janie — rzekł wkońcu p. Seweryn, że go oto zagadnę, ale nie rozumiem, co ci kazało rzucić kraj, ziemię, rodzinę i iść wysługiwać się obcym?

Żarski zaczerwienił się lekko, jednocześnie bowiem odczuł zwrócone na siebie oczy Maryjki.

— Panie szanowny — odparł, górnikiem jestem, w kraju kopalń nie mamy. Cóż miałem robić? W Jeziornej siedzieć we dwuch z Władkiem nie byłoby sensu.

(C. d. n.). *Marja Reuttówna.*

WYZWOLENIE WIOSNY.

(Dokończenie). Baśń fantastyczna w 2 odsłonach.

(*Słowa pieśni Laszki można wybrać lub ułożyć dowolnie*).

(*Podczas śpiewu Laszki Maja wstaje i posuwa się wolno ku przodowi sceny z oczyma wzniesionemi w górę i rękoma do piersi przyciśniętemi. Gdy śpiew cichnie, wyciąga przed siebie dłonie*).

Maja: To ona! To siostra moja — a córa rodzona — Polskiej Ziemi!

(*Poruszenie na scenie. Wszyscy zaglądają za kulisy. Maja staje na uboczu, na lewo, na przodzie sceny, zapatrzona w niebo. Ziemia wolnym krokiem idzie naprzód i zatrzymuje się w środku, zadumana. Księżyc podbiega do Maji i klęka przed nią*).

Księżyc: Chcesz — ja pójdę — zawołam!

Maja: Nie — ona sama już trafi.

(*Księżyc staje obok niej; Maja podaje mu rękę i stoją razem na tle Dębu*).

Wszystkie Trawy (*półszeptem*): Idzie! Idzie tu dziewczyna!!

Scena II.

Ci sami i Laszka.

(*Chwila ciszy. Wszyscy trwają bez ruchu, w pozach wyczekujących. Ziemia stoi na środku sceny z głową lekko opuszczoną. Wchodzi wolnym krokiem Laszka. Prawą rękę wspiera na boku, lewą ma zarzuconą na tył głowy, która jest lekko w górę podniesiona. Idzie nie widząc nikogo. Nagle spostrzega Ziemię, która w tej chwili wolno obraca głowę w jej stronę. Patrzą obie na siebie dłuższą chwilę*).

Laszka (*zdumiona*): Ktoś ty?!

Ziemia (*poważnie*): Polska Ziemia! A ty?

Laszka: Jam wiejska dziewczyna.

Ziemia: Dokąd tak idziesz smutno zadumana?

Laszka: Nie wiem... wiedzie mnie gdzieś... serce...

Wszyscy (*półgłosem*): Ser-ce!

Laszka (*rozgląda się zdziwiona*): Kto to mówi?

Ziemia: Nie znasz tych głosów — ty, wiejska dziewczyna?...

Laszka (*przeciera czoło*): Coś mi się marzy... coś mi się zdaje... Mówcie! Mówcie jeszcze raz! Niech jeszcze posłyszę.

(*Podział chorów jest ten sam, co w pierwszej odsłonie. Osoby, należące do wiadomych grup, stać muszą w tej chwili obok siebie*).

Chór I. (*szeptem*): Imię nasze — kwiatów grzędy... wonnych fiołków, leśnych dzwonków...

Chór II. (*głośniej*): Imię nasze — polne łany... żyt srebrzystych — pszenic złotych...

Chór III. (*jeszcze głośniej*): Imię nasze — lasy... sady... stare dęby... jabłoń świeża...

Chór IV. (*trochę ciszej*): Imię nasze — wody... ptaki... i motyle barwnoskrzydlne...

Chór V. (*jeszcze ciszej*): Imię nasze — łąk kobierce... traw szmaragdy miękkie łoże...

Maja i Księżyc (*szeptem*): Imię nasze — cudna młodość — Wiosna — Księżyc...

Laszka (*patrzy na każdy z chórów kolejno, gdy do niej mówią, wreszcie woła promiennie*): Wiem już! Znam was! Przeciem... wasza!!

Wszyscy (*wyciągają do niej ręce*): Nasza! Nasza!

Ziemia (*chwyta jej dłonie*): Córo moja!

Laszka (*przypada do jej rąk*): Matko! Tak! Ty! Ty tylko jedna! Ach, ja szukam cię od dawna. Błądzę, pytam, sercem wołam... wreszcie mogę rąk twych dotknąć.

Ziemia: Miłą twoja mi tęsknota, ale powiedz, co cię wiodło? Wszakżeś młoda, piękna, hoża.

Laszka: Ziemio, sercu to za mało! Ja nie mogę w ciasnym kole własnych tylko żyć zapragnień. Duszno — pusto — wszystko marne — sobie służyć tylko nie chcę. O weź Ziemio, weź mnie proszę, za najmilszą twoją córkę, ja ślubuję wiernie służyć.

Ziemia: Piękne, dziewczę, twoje słowa, ale wiedz — nie jestem sama. Dwór mój liczny i bogaty — i przyjaciół mam niemiara.

Laszka: Wszystkich poznam i ukocham. A ty powiesz kogo bardziej.

Ziemia: Ja? Nie! Sama szukaj. Oto oni (*wskazuje*)... patrzaj dobrze — a wybierzesz może sobie...

Laszka: Siostry — braci. Dobrze Ziemio. Reszta będą przyjaciele. (*Rozgląda się uważnie, wreszcie wyciaga ręce do Żyta, Pszenicy i Jęczmienia*). Wy!!

Żyto, Pszenica i Jęczmień: My??!!

Laszka: Tak — ku wam serce biegnie.

Ziemia (*kładzie jej rękę na ramieniu*): Dobrześ rzekła.

Maja (*podchodzi do Laszki*): Jak twe imię?

Laszka: Laszka.

Maja: Laszko droga — ciebiem także ja szukała — jestem Wiosna.

Laszka: Śliczne miano.

Maja: Laszko — jam zaklętą jest królewną: piękna, szczęścia i młodości. Tobie Laszko wszystkie skarby, wszystkie moje czary oddam — tylko przyrzecz: Polskiej Ziemi — będziesz córką — nie pasierbną. I tym zbożom z plonnym kłosem — będziesz siostrą — lecz rodzoną. Laszko! Piękna to rodzina — najpiękniejsza w całym świecie! Przyrzecz!

Laszka: Ach przysięgam!

Maja: Służyć trzeba Ziemi wiernie... własną ręką... własną pracą. Sercem całem kochać trzeba. Polskiej Ziemi sprzedać duszę. I tym zbożom, co ją zdobią — trzeba oddać całą siebie — własny pot swój i krwawicę — własnem sercem je zasiewać!!

Ziemia: A ja za to tobie Laszko, w piersi cudne szczęście stworzę — i ukoję wszystkie troski — smutek każdy rozweselę. A ja tobie Laszko zato — pól mych żyznych oddam berło — sierp srebrzysty — i na skronie włożę djadem z polskich pszenic wianek złoty.

(*Podaje jej sierp i wkłada na głowę wieniec zbóż, które jej Pszenica przynosi z za sceny*).

Laszka: Matko! Co chcesz wszystko zrobię!!

Maja (*marząco*): A ja pójdę — gdzieś daleko — hen, za siódmą górę — rzekę — przy Księżyca pójdę blasku... Polska Ziemia ma już córkę... Polska Ziemia ma już Laszkę...

Księżyc (*sentymentalnie*): A ja z tobą — będę marzył — a ja z tobą będę gwarzył — kędy pójdziesz Wiosno młoda — Księżyc w twoje wstąpi ślady...

(*Idą wolno ku Jabłoni i tam się grupują, jak przy śpiewie słowika*).

Chór I. (*ustawiając się przy Dąbie*): A my kwiaty będziem wonieć...

Chór II. (*przyklękając u stóp Ziemi i Laszki*): My się zboża będziem kłonić...

Chór III.: Drzewa liśćmi będą gwarzyć...

Chór IV. (*wracając na miejsce z początku odsłony*): Motyl — Strumyk — Słowik marzyć...

Chór V. (*składający się z Traw, układa się na ziemi w równej linji, na samym przodzie sceny, tuż przy widowni, wspierając brody na rękach*): Trawy cicho szeptać będą... w szmaragdowych łąk kobiercach...

(*Wskutek powyżej wymienionych ugrupowań tworzy się końcowy żywy obraz, w tem tylko odmienny od pierwszego, że Ziemia stoi na środku sceny, przy niej klęczy Laszka i zboża siedzą w koło nich niziutko przy ziemi. Maja i Księżyc wraz ze Słowikiem przy Jabłoni — a Trawy w rzędzie na przodzie sceny leżą*).

Deklamacja chórowa:

Do żywych źródeł idziemy, do bijących
Z łona macierzy.
Niech nam chłód rzeźwy potoków jej rwących
Ducha rozświeży...

Rzućmy się piersią nań, przywrzyjmy łonem
Do tej krynicy,
Co życiem nowem i nienaruszonem
Tryska z tajnicy...

Tam w gromkim huku wiosennych wód bicia,
Przez mroków noce,
Do wiosennego wołają świat życia
Wieczyste moce...

Jak orzeł z grzmotem wodospadów leci,
Gdy go w wir chwycą,
A zaś na tłach tęczowych rozświeci
Piór błyskawicą —

I trzęsie iskry i skrzydeł swych końce
Na srebrne grzywy
Unosi w rozświt dnia, w poranne słońce,
Strzałą z cięciwy —

Tak my się rzućmy tam, gdzie żywą mocą
Wrą ziemi żyły,
A zaś się wzbijem nad mrocznych dni nocą,
W lot nowej siły. (*Słowa Konopnickiej*).

Kurtyna spada.

Koniec.

Felicja Żurowska.

ZE ŚWIATA.

Widownią bratobójczej walki stała się Warszawa. Pamięć tych strasznych chwil żyje w nas jako groźne memento, upominające, by zaprzestać partyjnych waśni, niekarności i samolubstwa, a szanować prawa i władzę.

Cudem Opatrzności Bożej odzyskaliśmy niepodległość, ale widać w długiej niewoli zatraciliśmy zmysł moralny i nie umiemy odróżnić zła od dobra; prawem naszem nie są przykazania Boże, ani konstytucja obowiązująca, ale prawa dyktujemy sami według własnego widzimisię i własnego uznania...

Smutne to były dni, a wypadki mijały z zawrotną szybkością.

Po powstaniu rządu Witosa, marszałek Piłsudski udzielił wywiadu dziennikarskiego w którym przeciw rządowi ostro wystąpił. Premjer Witos kazał artykuł skonfiskować, co wywołało burzę stronnictw lewicowych. Niebawem rozeszła się pogłoska, o rzekomym napadzie na willę Piłsudskiego w Sulejówku. Piłsudski zebrawszy znaczną część wojska ruszył na Warszawę. Prezydent Wojciechowski, najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej państwa, wezwał dn. 12. maja armję do zaprzysiężonej uległości. Piłsudski posłuszeństwa odmówił i zaczęła się walka. 500 zabitych, przeszło 1000 rannych, szkoła podchorążych zmasakrowana — oto jej owoc.

Dnia 14. maja, żołnierze Piłsudskiego zajęli Belweder.

Prezydent Wojciechowski, nie chcąc przedłużać walki, nie chcąc rozlewu krwi bratniej, a nie mogąc, jak pisał, sprawować urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie ze złożoną przysięgą, zrzekł się tej godności, i wtedy w myśl naszej Konstytucji, uprawnienia Prezydenta przeszły na marszałka Sejmu, Macieja Rataja. Razem z Prezydentem ustąpił rząd Witosa, a marszałek Rataj powołał nowy, tymczasowy rząd z dr. Bartlem na czele.

31. maja Zgromadzenie Narodowe, t. j. Sejm i Senat zebrane w Warszawie, przystąpiło do wyboru nowego prezydenta. Mimo opozycji stronnictw prawicowych (Zw. Lud. narod. Chrześ. Demokr. Chrześ. Narodowe, Katolicko-ludowe), które postawiły kandydaturę wojewody poznańskiego, Bnińskiego, przeszedł większością głosów stronnictw lewicowych, mniejszości narodowych i centrum (Piasta) Marszałek Piłsudski.

Gdy jednak Marszałek wyboru nie przyjął, przystąpiono 1-go czerwca do nowych wyborów i przy drugiem głosowaniu wymaganą większość głosów otrzymał znany i poważany w szerokich kołach naukowych profesor **Ignacy Mościcki**, kierownik

i organizator państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie na Śląsku.

Przysięga złożona przez nowego Prezydenta na zamku w Warszawie w dn. 4. VI. 1926. zakończyła ten smutny trzytygodniowy okres walk wewnętrznych. Oby zapoczątkowała nową erę zgodnej pracy około wewnętrznego odrodzenia Ojczyzny. Dobrą wróżbą na przyszłość jest gorąca odezwa Prezydenta Mościckiego do Narodu, której tekst dosłownie podajemy:

„Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam wielki obowiązek, dobru powszechnemu narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od narodu odwracać. Obowiązek ten wspólnego ze mną działania narodu wymaga. Naród dźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralny i materjalny odrodzenia. Rzeczpospolita po wiekowem rozdarciu politycznem, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę. Nie może łamać mocy narodu prywata, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic społeczne, czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec wasz w Niebiesiech, tak jedna jest Matka Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość i jednej od wszystkich miłości wymagająca.

Wzywam tedy was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i nakazuję wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez wolny naród prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnymi utrwalili wielkość i prawość Ojczyzny. Niechaj wspomnienia niedawnej rozterki staną się podnietą do skupienia żywotnych sił narodu, pracy zbiorowej nad wywyższeniem imienia Polski. Niech imię to jaśnieje pełnią blasków szlachetności i mocy. Niech naród polski będzie pierwszym w szeregu narodów budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

Ty Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania Rzeczypospolitej, dobru powszechnemu i cnoty, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu".

Róża Łubieńska.

* * *

Encyklika „Rerum Novarum". W maju r. b. upłynęło 35 lat od chwili, kiedy Papież Leon XIII wydał sławną Encyklikę, zaczynającą się od słów: „Rerum Novarum". Ma ona przełomowe znaczenie dla całego świata katolickiego, jako wyraz opinji Kościoła w rozstrzyganiu spraw społecznych i jako przeciwstawienie poglądowi społecznemu, głoszonemu przez socjalizm. Encyklika ta zaleca szeroką pracę na niwie społecznej, by nietylko do dusz własnych, lecz w życie państw i narodów Chrystusa wprowadzać.

* * *

W roku bieżącym 31-go grudnia przypada 200. rocznica kanonizacji Świętych Patronów młodzieży: **Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi.** — W całym kraju czynią się przygotowania do solennego obchodu tej uroczystości, na którą wyznaczono dni Zjazdu Katolickiego 28., 29. i 30. VIII. w Warszawie.

Pamiętacie zapewne, że zwykłą doroczną uroczystość św. Stanisława obchodzimy 13 listopada, warto może przypomnieć, że św. Alojzego obchodzimy 21 czerwca. Nie zapominajmy o tych Opiekunach młodzieży uczącej się, bo obaj Oni, to jasne przykłady, jak w młodym wieku należy Bogu służyć, wystrzegając się wszystkiego, co podkopać może wiarę i czystość obyczajów.

Ćwierć-wiecze na stolicy biskupiej. 12-go maja minęło 25 lat od konsekracji ks. Biskupa Wałęgi i objęcia przezeń rządów djecezji tarnowskiej. Do wielkich zasług ks. Biskupa dla djecezji położonych, jak budowanie kościołów, zakładanie parafij, założenie małego seminarjum, organizowanie opieki nad robotnikami, należy doliczyć wielką troskę o młodzież. Ks. Biskup żywo interesuje się Stowarzyszeniami Młodzieży — które się szybko rozwijają. Męskich stowarzyszeń jest w djecezji tarnowskiej 200, a żeńskich 60.

CO CZYTAĆ?

Coraz większą rolę w naszem kulturalnem i umysłowem życiu odgrywają mnożące się czasopisma. Wobec komplikującego się i bogacącego się życia trudno utrzymać się na pewnym poziomie umysłowym nie abonując i nie czytając tych wydawnictw. Oczywiście niepodobna czytać i abonować wszystkich i jednem z ważnych zagadnień jest zrobienie między niemi wyboru mądrego i dobrego. Zanim jakieś pismo zaabonujemy, lub zaczniemy stale czytywać powinniśmy zwrócić uwagę na jego stosunek do religji i Kościoła, jego poziom kulturalny i umysłowy. Może takie postawienie kwestji nazwie kto ciemnotą i powie, że aby być kulturalnym człowiekiem trzeba czytać „w s z y s t k o", bo jeśli ktoś ma ugruntowaną wiarę i wyrobione zapatrywania, to czytanie mu nie zaszkodzi, ani przekonań jego nie zmieni. — Zastanówmy się nad tem głębiej. Jeśli można czytać wszystko, bez względu na to czy to złe, czy dobre, to można również ze wszystkimi stosunki utrzymywać. A czy dopuścilibyśmy do tego, żeby w domu naszym bywał człowiek nieuczciwy, o którym się powiada, że mu ręki podać nie można, któryby bluźnił przeciw religji i naszym ideałom narodowym i życiowym. Z pewnością nie! a czyż gazeta, która robi to słowem drukowanem nie jest takiem złem i poniżającem towarzystwem? — Kwestję wpływu lektury na nasz ustrój duchowy, moralny rozstrzygnęła już psychologja, udowodniając, że w życiu psychicznem niema zjawisk obojętnych, że każda myśl, każde wrażenie zapadając w duszę, ryje w niej ślady i nie ginie, choć niewidoczne, lecz rozwija się, dojrzewa i często zupełnie niespodziewanie, za słabą, niedostrzegalną nawet pobudką objawia się, składając się w ten sposób na całokształt naszej indywidualności.

Nie w s z y s t k o więc czytać należy, lecz t o, co przyczynia się do wzbogacenia umysłu, podnie-

sienia kultury, wzmocnienia wiary. Złej książki, czy złej gazety ukryć dziś niepodobna, trzeba więc bacznej czujności, by odróżnić dobro od zła, nie dać się uwieść hasłom płytkim i zgubnym, a iść zawsze po linji umysłowego i kulturalnego rozwoju. Jeśli pragniemy być oświeconemi i w wierze ugruntowanemi katoliczkami, gorącemi Polkami, rozumnemi obywatelknmi, jednostkami o wysokim poziomie etycznym, to musimy odpowiednich używać środków. Jednym z najskuteczniejszych jest odpowiednia lektura, jest orjentowanie się w wypadkach bieżących przy pomocy pism, patrzących na świat z punktu wiary i prawdziwej kultury.

Złe, niereligijne pismo jest niebezpieczniejsze od złej książki, bo książkę raz się przeczyta i odłoży, a pismo wchodzi regularnie w dom jak fałszywy przyjaciel, stale sącząc jad w serca.

W rozróżnieniu pisma złego od dobrego pomocą najdzielniejniejszą są najmędrsze w swej prostocie zasady katechizmu wiary naszej. Każde pismo, które te zasady zwalcza, wywraca czy wyśmiewa, które podkopuje autorytet kościoła jest pismem złem. Każde pismo, które zachwala książki złe i niemoralne, które obraża skromność, które głosi hasło, że w literaturze niema etyki tylko sama sztuka jest pismem złem i obniżającem poziom moralny czytelników. Każde pismo, które zbytnią napaścią szarpie sławę ludzi, które zapominając o przykazaniu miłości, pluje jadem i nienawiścią jest pismem złem, każde pismo, które trywialnym sposobem wyrażenia się razi nasz smak estetyczny, jest pismem złem, obniżającem nasz poziom umysłowy.

Wśród młodzieży dzisiejszej daje się zauważyć rys charakterystyczny. Przekonawszy się w nauce o mocy doświadczenia, dzisiejsi młodzi, przy silnej inicjatywie i rzutkości okazują jednak więcej niż dawniej zaufania do tych, co więcej przeżyli, więcej doświadczyli. Konieczne samokształcenie i samowychowanie w poczuciu wielkiej odpowiedzialności nie gardzi zdobyczami przeszłości, radą i wskazówką starszych. W tem przekonaniu na zakończenie tej pogawędki chcę starszym z pośród młodych czytelniczek zwrócić uwagę na kilka czasopism prawdziwie wartościowych:

„Przegląd Powszechny“, (Kraków, Kopernika 26.), miesięcznik, który dla swej żywotności i wysokiego poziomu naukowego winien znaleść się w każdym katolickim kulturalnym domu. Wszelkie aktualne zagadnienia w dziedzinie religijnej, społecznej, naukowej, literackiej są w nim wszechstronnie uwzględniane.

„Przegląd Współczesny“, (Kraków, Pijarska 5.), może wytrzymać konkurencję z najlepiej redagowanemi pismami zagranicznemi. Nadaje się specjalnie dla osób zajmujących się więcej życiem intelektualnem i politycznem.

„Myśl Narodowa“, (Warszawa, Marszałkowska 153.), tygodnik poświęcony twórczości polskiej, pielęgnujący polskość w każdej dziedzinie nauki i sztuki, przeciwstawia się pismom hołdującym powojennym prądom, wiejącym ze wschodu i zachodu (n. p. Wiadomościom Literackim).

„Prąd“, (Warszawa, Krak. Przedm. 7.), miesięcznik o wysokim poziomie intelektualnym, poświęcony zagadnieniom religijnym, narodowym i społecznym dający ciekawy i wyczerpujący pogląd na wiele spraw aktualnych z dziedziny naszego życia kulturalnego.

„Pro Christo“, (Warszawa, Moniuszki 5a). miesięcznik, kładący nacisk na potrzebę głębszego poznania i stosowania w życiu publicznem i prywatnem zasad wiary i etyki katolickiej. Choć zbyt ostry czasem w słowach dla piętnowania zła każe się czytać z zajęciem wskutek urozmaiconej treści i ciekawych wiadomości o rozwoju katolicyzmu w świecie.

„Wiadomości Katolickie“, (Kraków), dwutygodnik poświęcony szerzeniu i pogłębianiu wykształcenia religijnego wśród inteligencji i zaznajamiający z ogólnym ruchem katolickim.

„Misje Katolickie“, (Kraków, Kopernika 26.), miesięcznik, rozszerzający nasz ciasny europejski horyzont, przynoszący nam wieści o pracy, myślach i dążeniu do Boga naszych oddalonych czarnych i żółtoskórych braci w Chrystusie.

„Głos Rodziny i Szkoły“, (Płock, Sienkiewicza 6.), miesięcznik społeczno-pedagogiczny, rozwijający najważniejsze zagadnienia z dziedziny szkolnictwa, z którym zapoznać się winien każdy pragnący zajmować się pedagogją. *Z. Morstinowa.*

* * *

(W numerze następnym podany dalszy wykaz godnych polecenia czasopism, uwzględniając ważniejsze gazety codzienne).

OD REDAKCJI.

Smutne przeżyliśmy dni więc ból ogarnął dusze. Zrozumiały on u wszystkich — u tych, co drogich swych w majowych walkach straciły, jak i tych, co ogólne sprawy sercem ogarniają. Zrozumiały i słuszny jest ból, lecz jedynie ból miłości i energji, nie zaś nienawiści, goryczy i zniechęcenia. Stało się źle, ale w mocy każdej z nas leży zmniejszanie złego, hartem ducha i wytrwałą pracą z Bogiem w sercu, dla Polski całej. I nie szukajmy Ojczyzny w zaświatach, w marzeniach o wielkich czynach w przyszłości, lecz imajmy się dzisiejszej codziennej roboty, służmy najbliższemu otoczeniu odważnie, z otuchą, ufni w pomoc Bożą. Energja czynu i pogoda myśli, to podatek, na który każdy zdobyć się może.

Zgadzasz się ze mną **Irko**, prawda? bo ty twierdzisz, że „Bóg nas stworzył nie na to, byśmy jak nieme „créatures“ bezczynnie siedziały, lecz na to byśmy działały, by praca nasza pełna energji skierowana była ku chwale Boga i dobru Ojczyzny“. I ja też zgadzam się tem co dalej piszesz: „rozumiem, że są osoby poważne i skupione, ale obojętnych mazgai okropnie nie lubię. Zdaje mi

się, że w nich niema duszy, prawdziwej polskiej duszy, w której tysiące pragnień, tysiące ideałów". Niechże te energiczne młode dusze pragnienia swe w czyny zamieniają! — Co do twego sodalicyjnego zmartwienia, to na pociechę powiem ci, że Matka Najśw. taką gorącą aspirantkę już i teraz za Swoje ukochane dziecko uważa, a któż jak nie Sodalicja winna okazywać się karną i ustawom posłuszną? Z pewnością, z chwilą gdy dowiedziałaś się, jaki jest ogólny przepis, to już nie chciałaś, by go dla ciebie łamano. — Z „wady" zbyt młodego wieku poprawiasz się z każdą godziną!

Urwiszowi ze Zb. G. — za liścik dziękuję. Skoro uznajesz, że „Dziś i Jutro" dużo robi dobrego, staraj się rozpowszechniać to pisemko wśród krewnych, znajomych i koleżanek. Im więcej będzie prenumeratorek, tem bardziej można będzie udoskonalić wydawnictwo. — Zbyt małą „próbkę" talentu nadesłałaś, przyślij coś więcej.

Polny Kwiatku — raz po raz myślę o tobie. Nie, nie znalazłaś jeszcze tego, czego ci potrzeba. To nie to. — Złą rzeczą jest pesymizm i przygnębienie, ale jeszcze gorszą takie zamazywanie zmartwienia pozorną pociechą. Nie stroń od szkoły. Będzie ci w niej znowu tak dobrze i miło jak dawniej, gdy spokojnie przetrwasz ten przykry stan psychiczny i towarzyszące mu zewnętrzne okoliczności. Ni jedno, ni drugie nie powinno wyprowadzać z równowagi, ani do zniechęcenia przywodzić.

Biruto — lubię twe liściki i twe próby literackie. Masz łatwość wysłowienia i dużo uczucia. Pracować zawsze warto, bo zawsze tą drogą „do czegoś" dojść można. Trzeba jednak jasno określić cel, do którego chcemy zdążyć i środki, jakich użyć pragniemy. — Wybrawszy, nie wahać się i nie zmieniać za lada wiatru powiewem. Czy chcesz w przyszłości poświęcić się pedagogji, literaturze, czy badaniu przyrody? Każdy z tych działów pracy odmiennego wymaga przygotowania. — Ogłoszenia o poszukiwaniu „kondycji" na lato chętnie umieścimy, jeśli rodzice i władza szkolna potwierdzą odpowiednie uzdolnienie proszącej o to.

Mary — nie zrażaj się czekaniem. „Avanti" przeznaczone do druku, jeśli skład Nr. 12. na to pozwoli.

Nino — możesz przysłać wyrysowane modele sukienek, chociaż są podobne do podawanych w żurnalach.

Podolanko — i ty lubisz „Dziś i Jutro", więc zyskuj prenumeratorów. To nam pomoże do rozszerzania pisma i umieszczania dłuższych waszych utworów. — Nadesłaną pracę mamy zamiar umieścić w jednym z najbliższych numerów, jeśli „się zmieści".

No, przecież **Strumyk** przypomniał sobie nasze pisemko! Już się dziwiłam czemu tak długo nie piszesz. Wynik konkursu i rozwiązania zagadek podamy w nastepnym numerze.

Promyku — zmartwiła mnie wiadomość, że musiałaś przerwać naukę, ale ufam, że choroba długo nie potrwa — i matura Cię nie minie. Widzę z Twego listu, że przeciwności Cię nie łamią, lecz duszę wzmacniają — to najlepszy dowód prawdziwej, nietylko naukowej dojrzałości. — Za wzorki do robót ręcznych dziękuję. Sądzę, że spodobają się naszym Czytelniczkom.

* * *

Za znaczki pocztowe na rzecz misji do redakcji przysłane przez uczennice państw. Seminarjum w Krakowie, Seminarjum Najśw. Rodziny, przez Wandzię Wysocką, Zosię Topczewską, Stasię Wilczewską — składamy serdeczne Bóg zapłać!

* * *

Wszystkie Czytelniczki, podpisujące się w listach, czy przy łamigłówkach pseudonimami, proszę, by do wiadomości redakcji (i pod gwarancją dyskrecji, gdy tego pragną), podawały **za każdym razem** prawdziwe swe nazwisko. Pisząc **do Gawęd** proszę oprócz pseudonimu adresatki podawać numer listu, na który odpowiadacie.

ROBOTY RĘCZNE.

Wszak lubicie **roboty ręczne?**

Każda z naszych Czytelniczek, która opłaciła prenumeratę **„Dziś i Jutro"** na cały rok 1926 (10 zł) — albo na II-gie półrocze t. j. od lipca do końca grudnia (5 zł 50 gr) — albo na III-ci kwartał, od 1-go lipca do końca września (3 zł), może

bezpłatnie nauczyć się roboty dywanów smyrneńskich i perskich,

bez warsztatu, a więc w sposób łatwy i niekosztowny.

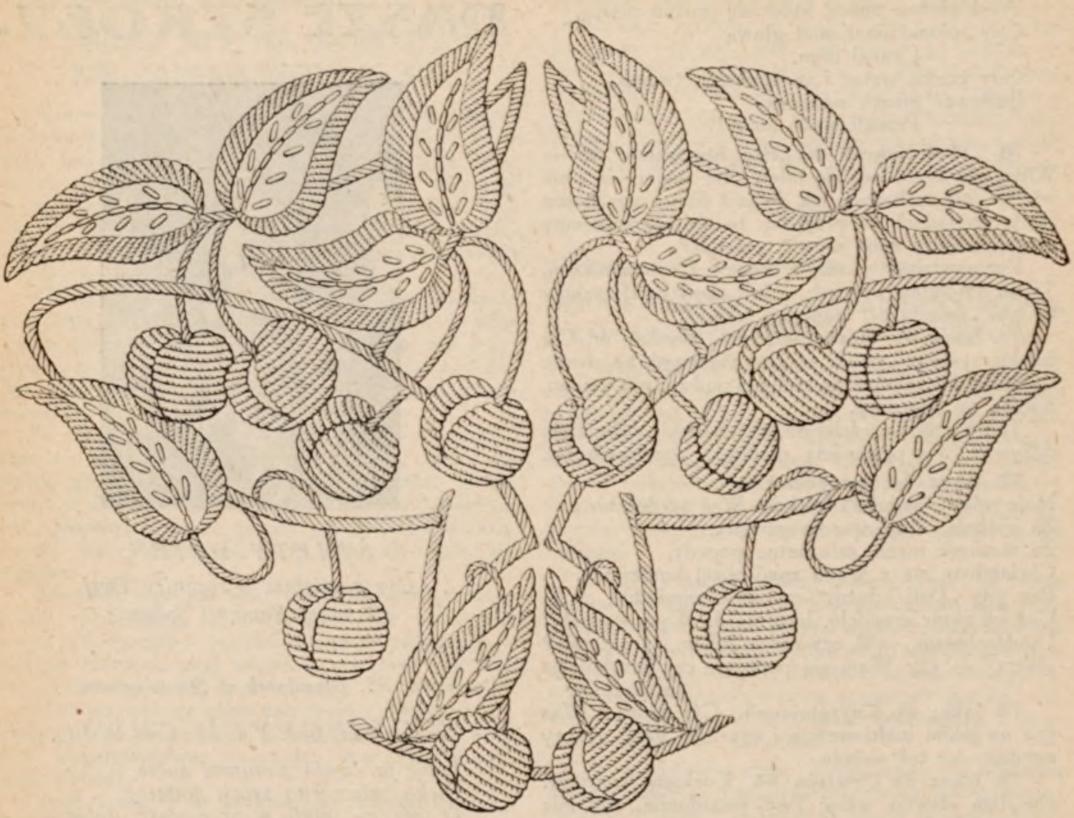
Udajcie się w tym celu **na ul. Pijarską L. 5 III. p. w Krakowie, do Wytwórni dywanów „Smyrnapers"**, przedstawcie kwit uiszczonej opłaty za „Dziś i Jutro" a w zamian posiądziecie śliczną i użyteczną sztukę przyozdabiania mieszkań. — Nauka trwa 2 tygodnie po 2 godziny dziennie. (Dla zręcznych, może być czas skrócony).

Czytelniczki zamiejscowe mogą uzyskać urządzenie kursu takich robót w dowolnie obranej miejscowości, również **bezpłatnie** za zwrotem kosztów podróży.

Tylko się nie pomylcie: **ul. Pijarska 5, III. p.** Wytwórnia „Smyrnapers" — a przedtem uzyskanie kwitu w Redakcji „Dziś i Jutro". — Redakcja specjalne na ten cel kwity wydaje.

Dla młodych Czytelniczek stosowna opieka i odpowiednie towarzystwo zapewnione.

Wszak to będzie bardzo miło, gdy z różnych szkół spotkają się przy wspólnej pracy nasze „pisemkowe koleżanki"!



Wzór do haftu kolorowego: ściegiem płaskim (liście, gałązki) i łańcuszkowym (owoce).

GAWĘDY PRZYJACIELSKIE.

70. Hip hop hurra do „Azy" 34. Zupełnie niechcący wystawiłam na próbę twoją ciekawość nie odpisując ci od tak dawna. Mam jednak wrażenie, że mnie nie znasz, inaczej wiedziałabyś, że nie chodzę na żadną pensję. Ojej, jak mi się nie chce wyjawiać swego incognito! Powiem Ci jednak moje inicjały M. C. Jeżeli mnie poznajesz wyjaw mi swoje.

Pytasz czy optymizm jest rzeczą dobrą? Bezwzględnie według mego przekonania. Nie należy jednak przesadzać, trzeba widzieć rzeczy jak są, starać się złemu zaradzić i ufać że będzie dobrze.

71. Cisza do Czarowniczka 56. Cieszę się bardzo, że znalazłam zwolenniczkę sportu, bo i ja nią jestem. Ja też nieraz uprawiałam sporty z takim zapałem, że przeziębiłam się i teraz mi ich zabroniono. Mam nadzieję, że w czasie wakacyj będę mogła używać ich do woli. Chcąc wyzbyć się tej „pasji" trzeba w czasie uprawiania sportu starać się o spokój, a następnie bardzo o tem nie myśleć.

72. Kuleczka do Czytelniczek. Czy która z Was czuje czasem dziwne osłabienie energji psychicznej i wątpi we własne siły? Taki stan anormalny jest bardzo przykry, więc chciałabym się z niego otrząsnąć. Może która wie o tem z doświadczenia i poda wskazówki, w jaki sposób temu przeciwdziałać?

73. Perła do Sodaliski. Chciałabym się dowiedzieć coś o waszej sodalicji, a zwłaszcza o zebraniach i tematach jakie na nich roztrząsacie. Czy omawiacie tylko religijne sprawy — czy też różne, aktualne?

74. „Wykrzyknik" do Tarnowianki 29. Nie sądzę, żeby marzycielstwo było wadą brzydką, ale zdaje mi się, że, może się stać niebezpieczną. Marzeniami nic zdobyć nie można, a wiele można utracić. — Nam czynów trzeba nie marzeń. — Czy znasz wiersz Łucjana Rydla p. t. „Przekleństwo łzom?" Jedna zwrotka opiewa:

Przekleństwo snom, które się próżno marzą,
Gdy spłonął dach nad głową
I runął dom,
Gdy trzeba wstać i ze spokojną twarzą
Budować gmach na nowo
Przekleństwo snom!

75. „Wykrzyknik do „Hip hip hurra" 26. — Widzę, że będziemy się lubiły, nie znając się i nie widząc, ale ciekawam jak długo? Skoro zgadzamy się w poglądach na przyjaźń, to nie potrzebujemy o niej, między sobą mówić, prawda?

Rozmawiajmy o niej z innemi Czytelniczkami. Ty mi natomiast powiedz, jeżeli chodzisz do szkoły to jaki „przedmiot" najlepiej lubisz?

76. Iskra do Marzycielki 62. Bardzo mi Cię żal Marzycielko, że nie możesz się uczyć, bo chwile spędzane bezczynnie są szalenie nudne; ale trudno, musisz się wyleczyć.

Teraz chodź częściej na przechadzki, dobrze się odżywiaj, a z pewnością niedługo wyzdrowiejesz.

77. Iskra do Gawędziarek.
Moje miłe „Gadułki" kocham Was serdecznie
Za pytania, rady, wesołe gawędy,
Za wzniosłe myśli, szlachetne popędy,
Chciałabym się z Wami znać bliżej koniecznie.
Raz gdy „Dziś i Jutro" czytałam namiętnie,
Coś mi nagle szepnęło, bym się do Was „wsunęła"
I posłuchałam. — A czy wiecie jakem się nazwała?
„Iskra" — czy Wam się podoba? czy przyjmiecie [ją chętnie?

78. Iskra do Czytelniczek. Czy która z Was gra na jakim instrumencie i czy lubi grać utwory smutne, czy też wesołe.

79. Iskra do Urwisza 64. Kochany Urwiszu! chciałam dawno wziąć Twój pseudonim, aleś mię wyprzedziła.

I ja jestem „roztrzepaną", a więc usposobienia nasze są podobne. — Chciałabym wiedzieć, czy i pod względem charakterów i zapatrywań zgadzamy się. Mnie się zdaje, że roztrzepanie nie jest wielką wadą, byleby ono nie posunęło się do zuchwałości.

Ale w każdym razie musimy obie pracować, by się go poczęści pozbyć. Mam nadzieję, że przy pomocy Bożej na drugi rok poprawimy się i będziemy już poważne.

80. Aza do Marzycielki 62. O ile nie możesz się uczyć dla zdrowia, to czytaj książki, albo rysuj, lub też szyj, możesz się nauczyć ślicznych haftów, w ten sposób połączysz korzyść z przyjemnością.

81. Aza do Pif-Paf-Puf 65. Wymień mi tytuł jakiej książki, przy której możnaby śmiać się i płakać,, gdyż nie bardzo rozumiem jak to łączysz.

W czasie wakacyj mam zamiar doskonale bawić się, jeździć konno, kąpać się i grać w tennis, uczyć się nie mam zamiaru. Czy umiesz pływać? bo ja nie mogę się nauczyć.

82. Aza do Czytelniczek. Która z Was mogłaby mi podać najłatwiejszy sposób nauczenia się pływania, próbowałam na trzcinie, ale trzcina mi wypadała, a ja szłam na dno.

NASZE SZKOŁY.



ŚWIĘTY DZIEŃ.

Czy pamiętasz o rocznicy Twej pierwszej Komunji Świętej?

Gimnazjum SS. Urszulanek w Stanisławowie.

Z UBIEGŁYCH CHWIL.

Lubię ja często podumać sobie,
Cichą, wieczorną szarą godziną,
O tem, co znikło w przeszłości dobie —
I płyną rzewne wspomnienia — płyną...

Snuje się przędza wspomnienia — snuje
I złotą nicią wlecze bez końca...
A tam, w oddali, cóżto wiruje,
A połyskuje, jak promyk słońca?

Ach, to ów pierwszy dzień nawiedzenia,
Kiedy zagościł w duszy dziecięcej,
Wśród rozełkanych pień uwielbienia,
Ten, co ukochał nas najgoręcej.

Pamiętam jeszcze to święte rano;
Maj się rozbudził — pachniały kwiaty,
A kościół pieśnią drżał rozkochaną,
Która płynęła hen, gdzieś w zaświaty.

I w duszy hymnów tysiąc mi grało,
Zlewało razem w akord miłosny,
A serce całe wzwyż się zrywało,
Łaknęło szczęścia — niebiańskiej wiosny.

I przyszło szczęście, radosna chwila —
Hostja niesiona ręką kapłana,
Do dusz dziecięcych zniża się — — schyla...
. . . .
Dusza miłosna już u stóp Pana...

A. B.

Seminarjum Naucz. w Wadowicach.

MIERZ SIŁĘ NA ZAMIARY NIE ZAMIAR WEDŁUG SIŁ.

Człowiek jest ideałem stworzenia. Jest królem w królestwie ziemskiem — królestwie roślin i zwierząt. Jemu wszystko służy, hołd składa, swą pięknością uprzyjemnia i uszlachetnia życie, wlewając w nie boskie pierwiastki natury. Człowiek, król świata ziemskiego jest zarazem najwyższem wcieleniem Myśli Bożej — w jego duszy pierwiastki odwieczne „iskra Boża"

Człowiek tchnieniem Ducha Bożego do życia powołany ma w sobie Jego pierwiastki, a więc i siły niewyczerpane, energję, z któremi już przychodzi na świat, lecz które trzeba obudzić, wydobyć na powierzchnię świadomości — uczynić czynnemi.

W człowieku energje nieogarnione — możnaby rzec — genjusz drzemiący się mieści. Lecz czy każdy go w sobie czuje? Czy każdy wie, że ma w sobie materjał wybuchowy, paliwo niebezpieczne ale i zbawienne, łatwo zapalić się może płomieniem czynu, lecz nie spłonąć, gdy oliwy do ognia się dolewa.

Niejeden tego nie wie. Czuje się istotą słabą, jakby robaczkiem, który niewidzialny mrze pod stopą silniejszego — jak liść smagany nawałnicą — drży w chwilach swej wegetacji, bo brak mu wiary — kotwicy życia, brak odwagi.

Idzie on poprzez szare swe życie z trwogą w duszy, krokiem niepewnym, chwiejnym, bo gdzie stąpi tam nieprzewidziane trudności, tam zasadzka na jego słabość.

Życie takie — to brzemię, to jesienna szaruga bez kwiatów, barw i woni...

Niema tu ożywczych porywów serca, a jeśli są, to i one i myśli i pragnienia szczytne idą na marne, bo „brak sił".

Lecz kto poczuł w sobie siły ducha, ten uwierzy w nie i będzie się starał je rozdmuchiwać i zużytkować.

Pozna w sobie skarby, całą kopalnię bogatych darów Bożych, a te szlachetne porywy młodzieńczej duszy — to ich objaw, to bodziec do czynu.

W młodości — jakież rozległe pole do działania. Duch twórczy duszy żądzą czynów, bo bez nich jałowieje, usycha, bo iskra niepodsycona gaśnie zamiast strzelić gorącym wulkanem zapału i czynu, bo paliwo się wyczerpuje, gdy się nowego nie dorzuca.

Ze względu na siebie i na drugich powinniśmy wyrabiać w sobie siły, by być kiedyś, a i już dzisiaj — użytecznemi członkami społeczeństwa i ludzkości. Bo cóż warte życie, które jest pasmem zwątpień i bojaźni, które jest trucizną dla siebie i innych, bo jad słabości i niewiary w swe siły jest zaraźliwy.

Tam, gdzie „dobro powszechną skałą" nie można używać egoistycznego „cyrkla wagi i wiary" lecz trzeba się wznieść tam, gdzie „wzrok nie sięga" — mierzyć „siłę na zamiary nie zamiar według sił".

Nie wymawiajmy się od pracy tym wygodnym frazesem, nie wmawiajmy w siebie braku sił, lecz przeciwnie wierzmy w nasze zdolności, bo wiara potęguje energję, gdy zwątpienie ją osłabia. — Tyle zrobię, na ile mię stać. — Niech to zastąpi wymówkę, od łatwych do wykonania zamierzeń przechodźmy do coraz to nowych, szczytniejszych celów, dążmy wytrwale, śmiało niezłomnie, a wtedy i wyższe niewidzialne siły przyjdą nam z pomocą.

Duszka.

Gimnazjum SS. Urszulanek w Lublinie.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁKA LITERACKIEGO IM. H. SIENKIEWICZA.

Nasze Kółko, założone w październiku 1924. r. otworzyłyśmy zebraniem, na którem, jedna z nas wygłosiła referat o Sienkiewiczu i jego zasługach. Następnie wybrałyśmy zarząd w skład którego wchodzą: przewodnicząca, sekretarka, ich zastępczynie i skarbniczka, oraz ustaliłyśmy porządek zebrań: odczytanie sprawozdania z poprzedniego zebrania, referaty, dyskusja, rozdanie prac i wolne wnioski.

Pierwszy punkt ustawy naszej głosi, że celem Kółka jest rozwijanie sił naszych w kierunku literackim i rozszerzanie naszych ogólnych wiadomości. Dlatego przerabiamy utwory tylko wartościowe lub ideowe. Najczęstszemi tematami są charakterystyki jednostek, pewnych warstw społeczeństwa lub stosunków panujących w danem środowisku i omawianie poglądów autorów.

Na podstawie dzieł Hoffmanowej i własnych spostrzeżeń porównywałyśmy wychowanie dziewcząt dawniej i teraz. Ponieważ w klasie są dziewczynki z różnych stron kraju, postanowiłyśmy zreferować całą Polskę, w ten sposób, że referentka opisuje dobrze znaną sobie okolicę. Od takiego referatu wymagamy krótkiego krajobrazu, opisu wiosek i chat, b. dokładnej charakterystyki ludu, ich stosunku do władzy, Polski i między sobą. W ten sposób przerobiłyśmy już Podkarpacie, Pomorze, Wołyń i Hrubieszowskie. Dwa zebrania w tym roku poświęciłyśmy Wł. Reymontowi i St. Żeromskiemu. Opracowałyśmy ich życiorysy i czytałyśmy niektóre drobne utwory. Dwa razy ogłaszałyśmy ankietę, tematem pierwszej był wybór ulubionej lektury. Odpowiedź jednomyślnie padła na Sienkiewicza. Tematem drugiej był artykuł z „Dziś i Jutro p. t. „Siła nasza". Odpowiedzi były nieliczne, a te co były, miały charakter sprzeczny. Za pieniądze uzyskane ze składek, kupujemy książki. Mamy już parę dzieł wartościowych, między innemi życiorys Chopina w opracowaniu James Huneher'a.

Pisząc to sprawozdanie mam nadzieję, że i inne szkoły zechcą za pośrednictwem tej gazetki nadesłać sprawozdanie ze swoich prac w kółkach i poddać nam myśli jakby dalej pracować.

Wanda Jakubowska, kl. VI.

DRVKARNIA·POLSKA
KRAKOW